3000

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena 20 gr.

Rok II. Białystok, Środa 5 lutego 1930 r. № 35. (106)

GŁOS OBYWATELA

GAZETA POLITYCZNA, SPOŁECZNA, NAUKOWA, LITERACKA I SPORTOWA.

Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki № 9, telefon № 10-06.
Telefony Redakcji: dzienny—10-06. nocny — 4-04.

Konto w P. K. O. 66999.
Filje: w Łomży, Wołkowysku, Grodnie i Suwałkach.

Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 14-15; telefon № 10-06 dodatkowy.
Administracja czynna od godziny 9-15 od 17-20.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rozwiane iluzje

W całym szeregu enuncjacyj, złożonych po ustąpieniu gabinetu dr. Świtalskiego, przedstawiciele opozycyjnej większości sejmowej oświadczyli, że odtąd do bieżących spraw państwowych większość ta ustosunkowywać się będzie rzeczowo. Aliści w kilka tygodni potem wypadki i obrady, tak na plenum Sejmu, jak i w poszczególnych komisjach, zaprzeczyły powyższym oświadczeniom i dały nowy dowód, że stronnictwa centrolewu i prawicy nie zdołały wyzbyć się swego subjektywnego kąta patrzenia na bieżące sprawy państwowe, ujmując je przedewszystkiem pod kątem stałej drażliwości i podniecenia.

Ujawniło się to szczególnie przy obradach nad projektem nowelizacji sposobu publikowania ustaw w Dzienniku Ustaw, dalej zmiany artykułu 25-go Konstytucji, i skreślenia ustępu 5, art. 171 wojskowego kodeksu postępowania karnego.

Otóż w materji pierwszej nad wnioskiem, żądającym, by w Dzienniku Ustaw publikowane były również uchwały sejmowe, znoszące rozporządzenia Prezydenta, mające moc obowiązującej ustawy, odbyła się bardzo oryginalna debata sejmowa, w wyniku której większość sejmowa przyjęła tenże wniosek w drugiem i trzeciem czytaniu.

Większość opozycyjna uchwaliła ten wniosek mimo, że w trakcie debaty nad nim b. marszałek Sejmu poseł Rataj przyznał otwarcie, że znoszenie rozporządzeń Prezydenta zwykłą uchwałą sejmową jest dla Państwa wielce niebezpieczne. Na mocy pełnomocnictw, udzielonych Prezydentowi, wydano przecież ponad 300 rozporządzeń, regulujących cały szereg problemów z dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Rozporządzenia te obowiązują dłuższy czas — stworzyły cały szereg praw i obowiązków, weszły niejako już w krew i życie społeczeństwa.

Widocznem więc było, że opozycja nie ujęła w tym wypadku zagadnienia, jako zagadnienia ogólnego i konstytucyjnego, lecz ustosunkowała się do całego problemu pod kątem animozji i niechęci do dekretu prasowego jak to stwierdził pos. Trąmczyński. Nie zadano sobie trudu, by zastanowić się, że w ten sposób stworzyć można precedens do obalania zwykłą uchwałą sejmową każdego rozporządzenia Prezydenta. Subjektywny punkt patrzenia odebrał możność krytycznej oceny, jakie skutki prawną i gospodarcze wywrzeć może w przyszłości fakt, że przypadkowa większość arytmetyczna w Sejmie będzie mogła w ciągu jednej debaty i w ciągu jednego dnia obalić każde obowiązujące i mające moc ustawy, rozporządzenie Prezydenta.

Ten sam subjektywny punkt patrzenia znamionuje również nagły wniosek Klubu Nar. w sprawie zmiany art. 25 Konstytucji, normującego t. zw. prawo budżetowe i przebieg sesji zwyczajnej t. j. budżetowej. Art. 25 Konstytucji przyznaje Prezydentowi prawo jednorazowego odroczenia sesji na dni 30. Z prawa tego skorzystał Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 5-go listopada ub. roku. Że odroczenie wówczas sesji było koniecznem, zrozumiemy, przypominając sobie panujące wówczas nastrojów Sejmie. Większość Sejmu niezwykle nerwowo i wprost chorobliwie ujmowała wypadki zaszłe przy ul. Wiejskiej w dniu 30 go października ub. roku. O spokojnej więc i pozytywnej pracy Sejmu przy takich nastrojach nie mogło być mowy.

Objektywni obserwatorzy przyznawali, że zarządzone wówczas przez Prezydenta 30-dniowe odroczenie sesji sejmowej było racjonalne i potrzebne.

Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał ze swego uprawnienia poraz pierwszy, mogąc przecież zeń zrobić od maja 1926 r. niejednokrotnie użytek. Widocznem więc jest, że o chęci ukracania normalnego czasokresu prac budżetowych Sejmu nie mogło i nie może być mowy.

Wniosek Kl. Nar. żądał systematycznego przedłużenia, w razie przerwy obrad sesji budżetowej na dalszych dni 30. Stylizacja wniosku w istocie rzeczy jest wcale poważną zmianą czasok.esów naszego prawa budżetowego, a w kierunku logislatywnym poważnem jego pogorszeniem.

W czasie debaty sejmowej nad tymże wnioskiem zabrał głos również poseł Rataj i oświadczył, że podpisy centrolewu pod wnioskiem Klubu Narodowego były podpisami „grzecznościowemi". Przyznał przytem, że wniosek ten winien być traktowany łącznie z ogólną debatą konstytucyjną. Tem samem przyznali więc wnioskodawcy, że wniosek dotyczący zmiany art. 25 Konstytucji ma jedynie znamiona pociągnięcia taktycznego, w celu „parlamentarnego odegrania się"

Podobnie wygląda również sprawa wniosku Klubu Narodowego co do określenia ustępu 5 art. 171 obowiązującego wojskowego kodeksu postępowania karnego.

Sejmowa komisja Wojskowa zażądała od sejmowej Komisji Prawniczej opinji, czy opuszczenie tegoż ustępu jest wskazanem, czy nie.

Reprezentant Rządu pułk. Petrażycki wyjaśniał w komisji te rzeczy szczegółowo. Jako charakterystyczny przykład podawał wypadek złamania subordynacji wojskowej przez podwładnego. Dla utrzymania ogólnej dyscypliny wojskowej koniecznem jest w tym wypadku zastosowanie aresztu śledczego, chociażby brakło innych wymogów poszczególnych postanowień wojskowego kodeksu postępowania karnego. Bo jakżeż wyglądałaby dyscyplina w wojsku, gdyby żołnierz, który n. p. obraził swego przełożonego, aż do czasu rozprawy sądowej pozostawał na wolnej stopie i swoim kontaktem z innymi żołnierzami demoralizował ich.

Ustęp ostatni cytowanego artykułu ma właśnie zabezpieczać ogólny interes dyscypliny wojskowej, zaczem skreślenie go w karnej organizacji wojskowej jest nie do pomyślenia.

Te rzeczowe argumenty nie zdołały przekonać większości opozycyjnej i nie zdołały skłonić jej do objektywnej oceny zagadnienia.

Te trzy powyżej przedstawione fakty są dla naszego życia parlamentarnego niezwykle znamienne. Gdy się słyszało w Sejmie zprawa i zlewa głosy o „chęci pozytywnej i rzeczowej pracy", to na podstawie obserwacji dotychczasowego stanowiska i mentalności większości sejmowej, nasuwały się na myśl słowa „Don Carlosa": „Wieść chętnie słyszę, lecz brak mi wiary".

Głoszona wieść o „rzeczowem i objektywnem ustosunkowaniu się" opozycji do rządu i do zagadnień ogólno-państwowych — brzmiała pięknie i przyjemnie. Lecz już kilka dni następnych rozwiało iluzję i radosną nowinę o uzdrowieniu naszego parlamentaryzmu.

Konferencja morska w Londynie

na martwym punkcie

Londyn, 4.II. (PAT). Szefowie wszystkich delegacyj, za wyjątkiem przebywających w Paryżu Tardieu i Brianda, obecni byli dziś na naradach na plenarnem posiedzeniu konferencji morskiej w pałacu Św. Jakóba.

Agencja Reutera dowiaduje się, że japoński punkt widzenia co do kompromisowej propozycji francuskiej nie różni się zasadniczo od punktu widzenia angielskiego. Japonja nie życzy sobie, aby zasada procentowości zastosowana została do łodzi podwodnych. Japonja sprzeciwia się jakiemukolwiek zmniejszeniu obecnej liczby jej łodzi podwodnych, lecz popiera tezę brytyjską co do lekkich krążowników i kontrtorpedowców. Celem dzisiejszego posiedzenia było omówienie kompromisowej propozycji francuskiej i kontrpropozycyj angielskich.

Powrót Pana Prezydenta Rzplitej ze Spały

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamierza powrócić do Warszawy ze Spały w czwartek, dn. 6-go b.m., o ile przedtem nie zmuszą Go do powrotu ważne sprawy państwowe.

Eksport Fokkerów

polskiej produkcji

Zakłady Plage i Laśkiewicz dostarczyły Belgji za zgodą centrali zakładów Fokkera, samolot trójsilnikowy typu F.VII.

Aparat ten zrobił tak dobre wrażenie zarówno w Belgji, jak i Holandji, że istnieje bardzo poważne prawdopodobieństwo upoważnienia zakładów Plage i Laśkiewicz do budowy samolotów Fokkera z licencji, po cenach eksportowych na kilka państw europejskich.

Gen. Kutiepow defraudantem?

Moskwa, 4.II (PAT). Korespondent „Izwiestij" donosi z Amsterdamu, że wedle sprawdzonych informacyj, pochodzących z kół prawicowych, gen. Kutiepow przygotowywał się do wyjazdu już od dłuższego czasu, zrezygnował bowiem ze zwycięstwa w walce przeciwko jednej z partyj białogwardyjskich, żądającej usunięcia go od kierownictwa rosyjskiego związku wojskowego w Paryżu i zastąpienia go przez innego kandydata. Przy pomocy swych najbliższych przyjaciół gen. Kutiepow odjechał potajemnie w dniu 26 stycznia do jednej z republik południowo-amerykańskich, uwożąc ze sobą znaczne sumy pieniędzy.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Apollo
Dziś
WIELKI FILM
JOE MAY'A
Pocz. 6.30, 8.20, 10.15

Obraz obyczajowy naszych czasów
GDY KOBIETA SIĘ ZAPOMNI...
Dramat kobiety dojrzałej, duszącej się w kajdanach małżeństwa
W rolach głównych MARJA JACOBINI, FRANK LEDERER

Tajemnica zniknięcia gen. Kutiepowa

Ślady prowadzą do poselstwa sowieckiego

Najbardziej fantestyczne wersje krążą ciągle na temat tajemniczego zniknięcia rosyjskiego generała Kutiepowa. Zeznania, napływające w ogromnej ilości zarówno do paryskich władz policyjnych, jak i do prasy rosyjskiej i francuskiej, doprowadziły dotychczas do dwóch bezsprzecznie wiarygodnych twierdzeń, mianowicie, iż w rannych godzinach co niedzielę w pobliżu domu gen. Kutiepowa dyżurował jakiś policjant francuski, młody o silnej budowie mężczyzna, całkowicie jednak nieznany władzom, oraz że wkrótce po wyjściu generała z domu znikło wielkie auto koloru szarawo-zielonego, stacjonujące u zbiegu sąsiednich ulic.

Niektóre okoliczności, wzbudzające zrazu podejrzenie istnienia w pobliżu domu generała jakiejś tajemniczej pralni, sklepu z przyborami piśmiennemi, wynajętych przez jakichś podejrzanych osobników, przy bliższem zbadaniu okazały się zupełnie niewinne.

Oczywiście wszystkie te zeznania nie dopomagają w niczem do wykrycia okoliczności, towarzyszących zaginięciu gen. Kutiepowa. Stwierdzono ponadto, iż generał Kutiepow również przychodził do pewnej kawiarenki, przyczem był tam po raz ostatni mniej więcej 6 dni przed swem zaginięciem w towarzystwie jakiejś kobiety oraz dwóch mężczyzn. Zanotować należy również zeznania dwóch rosjan, znających dobrze generała Kutiepowa, którzy twierdzą, iż w niedzielę popołudniu widzieli go na jednym z dworców paryskich, bądź oczekującego na przybycie pociągu, bądź też szykującego się do odjazdu. Stwierdzono również, iż aczkolwiek gen. Kutiepow nie posiadał funduszów osobistych, rozporządzał on znacznemi sumami ogólno-wojskowego związku rosyjskiego, znajdującemi się na rachunku bieżącym w dwóch bankach. Otóż parę dni przed swem zaginięciem gen. Kutiepow podjął w jednym z nich 50 tysięcy franków.

Fantastycznie brzmi również wiadomość zamieszczony przez „Neues Wiener Journal", dotycząca niejakiego Anatola De La Marti, głośnego telepaty, zamieszkującego w Wiedniu, który następnego dnia po zaginięciu gen. Kutiepowa otrzymał z Paryża zawiadomienie telefoniczne, wzywające go do natychmiastowego przybycia. Jak wiadomo władze francuskie zażądały od pism rosyjskich, aby wiadomość o zaginięciu gen. Kutiepowa trzymano w tajemnicy w przeciągu dwóch dni, motywując swą prośbę względami policyjnemi. Niewiadomo również, kto telefonował do „telepaty", w każdym razie tego samego dnia De la Marti wyjechał do Paryża.

Deputowany Paryża Dumat oświadczył, iż do izby wniesiona zostanie zbiorowa interpelacja, domagająca się podjęcia ze strony rządu francuskiego energicznych zarządzeń, zapewniających bezpieczeństwo osobiste wybitnym członkom emigracji rosyjskiej.

Współpracownik jednego z pism paryskich w rozmowie z wybitną osobistością z Surete Generale w odpowiedzi na swe pytanie, w jakiej sytuacji znajdzie się przedstawicielstwo sowieckie w razie, gdyby śledztwo policyjne ujawniło, iż gen. Kutiepów został porwany przez agentów sowieckich i przywieziony do gmachu przedstawicielstwa w Paryżu, otrzymał następującą odpowiedź:

„Jeżeli istotnie okaże się, że ślady prowadzą na ulicę Grenelle, może się wytworzyć sytuacja nad wyraz poważna. Pomijając bowiem komplikacje natury dyplomatycznej, należy się liczyć z tem, że bardzo liczna w Paryżu kolonja byłych rosyjskich wojskowych będzie usiłowała bądź wtargnąć do gmachu przedstawicielstwa sowieckiego, bądź dokonać odwetowych aktów terorystycznych na członkach przedstawicielstwa sowieckiego".

Zaznaczyć należy, iż poza redakcjami „Echo de Paris", „Liberte" i „Victoire" pozostała prasa francuska przeważnie przedrukowuje relacje pism rosyjskich, wychodzących w Paryżu, powstrzymując się od komentarzy. Jedynie „L'Humanite" ogłasza komunikaty „Tassa", zaprzeczające jakiejkolwiek łączności przedstawicielstwa sowieckiego ze sprawą zaginięcia gen. Kutiepowa.

Białogród 4. II. (P. A. T.). W związku ze zniknięciem generała Kutiepowa związek byłych kombatantów rosyjskich uchwalił rezolucję protestującą przeciwko sowieckim metodom działania i przesłał pod adresem Związku Kombatantów w Paryżu 5.000 denarów poświęcając je na poszukiwanie zaginionego.

Paryż. 4.II. (P.A.T.). „Le Matin" donosi, że obecny przywódca emigrantów rosyjskich generał Miller zaprzecza kategorycznie rozpowszechnionej przez władze sowieckie pogłosce, jakoby zamierzał on zorganizować zamach na ambasadę sowiecką w Paryżu, przedwnie generał Miller czyni wysiłki, celem uspokojenia wzburzonych umysłów wśród emigracji rosyjskiej.

Święto Szkoły im. Prezydenta Mościckiego

(Korespondencja własna „Głosu Obywatela".)

Wys.-Mazowieckie w lutym 1930 r.

W dniu 1 lutego r. b. jako w dniu Imienin Dostojnego Protektora sejmikowego gimnazjum koedukacyjnego zorganizowano uroczyste Święto Szkoły. O godzinie 10 rano zostało odprawione dziękczynne nabożeństwo w miejscowym kościele, przy licznym udziale uczącej się młodzieży oraz szerszego społeczeństwa z p. starostą Zarzyckim. W godzinach wieczornych odegrano sztukę Fredry „Zemsta", która zgromadziła poważną liczbę rodziców oraz młodzież ze wszystkich szkół na terenie miasta. Okolicznościowe przemówienie wypowiedział p. dyrektor Warchalski, poczem p. profesor Krauze w treściwym referacie zobrazował działalność naukową Pana Prezydenta Mościckiego. Zgromadzona publiczność długo niemilknącemi okrzykami żywo podzielała słowa gorącego uznania, jakie padły z ust pp. Warchalskiego i Krauzego.

Osoba Dostojnego Solenizanta jest co roku przedmiotem gorącej owacji ze strony ludności powiatu Ostrowskiego, noszącej w pamięci głęboką wdzięczność dla Protektora naszej uczelni za ojcowskie zaopiekowanie się szkołą i nadanie jej nazwy swego Dostojnego Imienia.

Wszyscy tu pamiętają i chętnie powracają myślą do tych uroczystych momentów, kiedy to, rok temu, p. wojewoda Kirst, jako przedstawiciel Pana Prezydenta wręczał szkole akt nadania jej zaszczytnej nazwy, kiedy to p. Wojewoda przeciął wstęgę wejściową do nowego gmachu, aby otworzyć podwoje zakładu dla młodzieży, płynącej doń szerokim strumieniem. Wszyscy tu pamiętają, że tylko dzięki dostojnemu wstawiennictwu zdołano uzyskać oddawna oczekiwane upaństwowienie, które raz nazawsze ugruntowało byt, jednej w powiecie placówki oświatowej. W tej materji odbył ostatnio p. Wojewoda konferencję z p. Kuratorem Okręgu Szkolnego i p. starostą Zarzyckim w czasie której uzgodniono wszelkie sporne kwestje i ustalono najbliższy termin całkowitego upaństwowienia szkoły.

Wdzięczna ludność powiatu, wyrazicielem której jest Sejmik Ostrowski, wmurowała tablicę pamiątkową w hallu gmachu gimnazjum. Odsłonięcie tablicy osobiście dokonał Pan Prezydent w czasie swego pobytu w Ostrowi-Mazowieckiej. Dostojny Protektor interesował się rozwojem szkoły, obsługującej od szeregu lat ludną okolicę oraz miejscową Oficerską Szkołę Piechoty, posiadającą w gronie swoich wychowanków poważny odsetek b. uczniów gimnazjalnych. Przytem Dostojny Protektor z dużym uznaniem odniósł się do kolosalnego wysiłku społeczeństwa ostrowskiego, które, własnym sumptem, zdobyło się na wzniesienie monumentalnego gmachu.

Na zakończenie radosnego Święta Szkoły dnia 2 lutego r. b. odbyła się zabawa taneczna dla młodzieży gimnazjalnej.

Znaczenie dla Polski jej siły zbrojnej na morzu

Kiedy w roku 1919 nasza bandera wojenna ukazała się na wodach Bałtyku, fakt ten nie był zjawiskiem odosobnionem w dziejach polskiej marynarki wojennej, gdyż już ongiś „armata" polska trzymała straż nad tym morzem i nawet porywała się do osiągnięcia na nim „dominium maris".

Jest cechą znamienną, że w dawnych wiekach stosunek Polaków do morza był bierny.

O ile dla innych narodów morze było tym magnesem, który przyciągał i stawał się bodźcem do walki o opanowanie nowych terenów,—o tyle naród polski nie rozumiał znaczenia morza, jako środka prowadzącego do powiększenia dobrobytu kraju. Przyczynę takiego ustosunkowania się do morza należy widzieć w zbyt małem zainteresowaniu, jakie przejawiali Polacy do handlu. Polak w dawnych wiekach nie był dobrym kupcem szlachcic polski lubiał wygodę i uważając handel za coś „poniżającego", wolał wyręczać się pośrednikami.

Takim pośrednikiem od zarania państwowości polskiej stał się kupiec gdański, który nietylko przejął na siebie handel zewnętrzny Polski, lecz z czasem stał się niejako naszym rzecznikiem w sprawach morskich. Ogółowi było z tem z wielu względów wygodnie, gdyż budowa i utrzymanie okrętów wymagało wielkich nakładów i ofiar ze strony państwa, a w Polsce wobec braku stałych podatków skarb koronny często świecił pustkami i nie mógł łożyć na flotę.

To też, kiedy sam tok wypadków dziejowych wysunął konieczność obrony interesów polskich na morzu, fakt ten zastał dawną Rzeczpospolitą Polską zupełnie nieprzygotowaną do spełnienia tego zadania. Impulsem do zwrócenia uwagi polskiej na morze była walka o Inflanty, rozgorzała za panowania Zygmunta Augusta. Przez zajęcie Narwy, dogodnego portu na Inflantach, Moskwa zdobyła sobie „okno na świat", w którem tkwiło dla Polski poważne niebezpieczeństwo zarówno polityczne jak handlowe. Dla odcięcia zatem Moskwy od morza, skąd czerpała ona zasiłki dla prowadzenia dalszej wojny z Polską, potrzebną była flota wojenna, której niestety Polska nie posiadała.

Dla stworzenia tej floty Zygmunt August obrał drogę najmniejszego oporu, przyjmując system najemny, bardzo rozpowszechniony w owych czasach. W ten sposób udało mu się stworzyć siłę zbrojną na morzu bez większych kosztów ze strony państwa.

Marynarka najemna mogłaby niewątpliwie przekształcić się z czasem w flotę narodową, gdyby w Polsce przejawiono dostateczną energję w kierunku doprowadzenia do tego celu. Niestety, do tego nie doszło. Flota pozostała nadal najemną, służącą Polsce tylko dla własnego zysku. Ogół społeczeństwa polskiego nadal był zupełnie obojętny dla spraw morza. Dlatego też państwom, którym zależało na usunięciu z wód bałtyckich nowopowstającego konkurenta, bardzo łatwo było wymusić na Polsce zniesienia jej floty najemniczej.

Pod presją dalszych wydarzeń dojrzewała jednak powoli w Polsce myśl o konieczności posiadania własnej siły zbrojnej na morzu. Nie była ona, niestety, wyrazem żywiołowego pędu narodu do morza ani wyrazem dążenia do zdobycia sobie zyskow handlowych, — lecz została wywołana koniecznością obrony własnego terytorjum i podtrzymania bezpieczeństwa państwa nazewnątrz.

Powtórzył się jednak znów, niestety, smutny fakt:—tłum szlachecki, rozumiejąc wprawdzie konieczność posiadania polskiej floty morskiej nie chciał jednak ponosić żadnych ciężarów na stworzenie jej i starał się zwalić ten obowiązek na wybieranych przez niego królów, którzy musieli każdorazowo zaprzysięgać przy wyborze, że zobowiązują się do wystawienia i utrzymania floty wojennej... własnym kosztem. Tak zaprzysięgli kolejno: — Henryk Walezy, Stefan Batory, Zygmunt III-ci i Władysław IV-ty.

Skąd jednak królowie mieli brać fundusze na flotę, skoro np. Stefan Batory musiał nawet dla opędzenia kosztu koniecznych wypraw wojennych zastawiać klejnoty, ponieważ Sejm okazywał się głuchym na wszystkie jego prośby i nalegania, odmawiając podatków...?

A tymczasem konieczność posiadania floty stawała się tym razem coraz bardziej naglącą, zwłaszcza odkąd butny Gdańsk odmówił królowi posłuszeństwa, najwyraźniej dążąc do odpadnięcia od Rzeczypospolitej i grożąc odcięciem od morza, Stefan Batory zmuszony był znów do organizowania floty drogą najmowania w Elblągu i uzbrajania zwykłych okrętów kupieckich. Dopiero ten znów z prywatnej szkatuły bohaterskiego króla opłacony wysiłek zmusił zbuntowany Gdańsk do posłuchu i zapewnił Polsce dostęp do morza—na pewien czas.

Za czasów Zygmunta III-go bowiem znów, niestety, powtórzyła się historja z lat poprzednich. Sejm nie chciał nawet słyszeć o stworzeniu floty.

Stworzono ją pospiesznie—z królewskich pieniędzy — dopiero wówczas, gdy Polska została bezpośrednio zaatakowaną przez Szwedów i zaszła najkonieczniejsza potrzeba obrony granic kraju. Flota ta za czas swego krótkiego istnienia zapisała chlubną kartę w historji marynarki polskiej, odnosząc w dniu 28 listopada 1627 roku walne zwycięstwo nad eskadrą szwedzką około brzegów Oliwy. Zaledwie jednak minęło bezpośrednie niebezpieczeństwo, flota pozostawiona w zaniedbaniu podupadła i wkrótce zupełnie poszła w zapomnienie.

Syn Zygmunta III-go, energiczny Władysław IV-ty, postanowił odrobić winy wieków. Za jego panowania po raz pierwszy w dziejach polskich stworzono program rozbudowy floty. Nie chcąc uzależniać się od Gdańska, który tyle razy dowiódł swej złej woli w stosunku do morskich poczynań Polski, król nakazuje budowę własnego portu na Helu, dla ochrony którego wzniesiono forty obronne. Dla kupna i utrzymania floty zorganizowano „komisję okrętów królewskich". Niestety, widocznie jakieś fatum ciążyło i nad tym pierwszym programowym trudem stworzenia polskiej marynarki wojennej. Wraz z śmiercią króla flota poszła znów w zupełne zapomnienie i zniszczała w martwym już porcie.

Kronika miejska

— **Urlop p. Wicewojewody.** Wczoraj p. wicewojewoda dr. Kroebl wyjechał na tygodniowy urlop.

— **Z Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego.** W sali M. U. P. (ul. Warszawska 3) odbywa się w m-cu lutym cykl odczytów.

„Styl w architekturze w okresie Odrodzenia—7-ma wieczór. „Pieśniarka niedoli maluczkich" — 8 wiecz. w dniu wczorajszym.

„Jak mówimy, a jak powinniśmy mówić" wygłosi dyrektor miejskich teatrów w Wilnie A. Zelwerowicz—7 wiecz. w dniu dzisiejszym.

„Zasady samorządu" — 7 wiecz. „Co i jak jeść należy" — 8 wiecz. 7 lutego.

„Dorobek naukowy w dziedzinie polskiego przemysłu chemicznego obecnego Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego" — 7 wiecz. 12 lutego.

„Pieśń i jej wpływ na uszlachetnienie uczuć człowieka — 7 wiecz. „Sienkiewicz jako nowelista" — 8 wiecz. 14 lutego.

„O Lidze Narodów" — 7 wiecz. „Alkoholizm i jego skutki"—8 wiecz. 18 lutego.

— **Reduta w Białymstoku.** Zawsze chętnie widziana i ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem „Reduta" zawita jutro dn. 6.II do Białegostoku na gościnny występ wystawiając w sali teatru „Palace" dramat historyczny Juljusza Słowackiego: „Marja Stuart".

Początek przedstawień o godzinie 4-ej i 8.30 wieczorem.

— **Akademja T-wa Eugenicznego.** W niedzielę, 9 lutego b. r. o godz. 1-ej po południu odbędzie się w teatrze „Palace" uroczysta akademja urządzona staraniem T-wa Eugenicznego. Na program złożą się: 1) Słowo wstępne p. M. Jureckiego, 2) Chór szkoły im. Konarskiego. 3) Odczyt z przezroczami wygłosi pan Tarło-Maziński. 4) Komedja Anczyca „Gorzaleczka". 5) Chór mandolinistów. Wstęp na Akademję bezpłatny.

— **Zebranie.** W dniu 2 b.m. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 7, odbyło się zebranie Związku kupców pod przewodnictwem p. Grynca. Po dłuższej dyskusji wybrano nowy zarząd w skład którego jako prezes wszedł p. Gałczyński.

— **Zarząd miejskiego oddziału „Przystani".** W dn. 4. II. o godz. 19-ej odbyło się w sali konferencyjnej Województwa walne zebranie członków Oddziału Miejsk. T-wa „Przystań" pod przewodnictwem nacz. Wydz. Samorządowego, p. Celestyna Galasiewicza. Załatwiono następujące sprawy: 1) Przyjęto sprawozdanie kasowe oraz sprawozdanie z działalności Oddz. Miejskiego po dzień 1. I. 1930 r. 2) Zatwierdzono tymczasowy Zarząd w składzie: prezes—p. Hanka Kościna-Zbirohowska, wiceprezes — p. dyr. Borowicz, sekretarz—p. insp. Jatczak, skarbnik p. Wyrzykowski, członek Zarządu — p. dyr. Zaremba i Komisję Rewizyjną w składzie: p. Antonowicz, p. Szyperko i p. Nowicki.

3) Wybrano na delegatów na walny zjazd, który się odbędzie dn. 22.II r. b.: p. Kościne, ks. dziekana A. Chodykę i p. dyr. Borowicza; na zastępców: p. Pacewiczównę i dr. Lewitta.

Kolonje letnie

dla dzieci polskich z Niemiec.

W dniu 1 lutego b. r. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, przy współudziale pana wojewody białostockiego Karola Kirsta, odbyła się konferencja między T-wem Opieki Społecznej „Przystań", a Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, w której wzięli udział pp.: wicewojewoda Kroebl, prezes Franc, kpt. Kramarz, Ledóchowski, Szeller, Juraszyńska i Ślusarczyk.

Tematem obrad była sprawa organizacji w roku bieżącym kolonji letnich na terenie naszego województwa dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Śląska.

Po dłuższem przemówieniu pana wojewody Kirsta, troskliwego protektora akcji kolonijnej, obie organizacje całkowicie uzgodniły zasady współpracy w zakresie kolonji, dla dzieci polskich z Niemiec, oraz postanowiły w roku bieżącym akcję tę przeprowadzić wspólnie.

Kronika Wojewódzka

Straszny wypadek autobusowy

Groźne memento dla czynników nadzorczych nad sprawnością komunikacji samochodowej

Wczoraj rano autobus należący do Chorosza i spółki, kursujący na linji Białystok—Łomża, marki Chevrolet № 77568 | Bł, w drodze z Łomży do Białegostoku na 25 kilometrze od Łomży, wskutek defektu kierownicy, a mianowicie pęknięcia sztangi spadł z nasypu szosy wysokości 3 ch metrów do rowu napełnionego wodą.

Z pośród 13 pasażerów 9 zostało poszwankowanych.

Helena Puchalska zamieszkała w Pułtusku przy ul. Kościuszki 47, poniosła śmierć na miejscu. Sekcja zwłok wykazała pęknięcie czaszki i złamanie 3-ch żeber. Ciężko ranna Marja Litwinczuk, zamieszkała w Białymstoku przy ul. Ogrodowej 3, zmarła nocy dzisiejszej w szpitalu.

Konduktor i szofer autobusu Rutenberg doznał złamania ręki i ogólnego potłuczenia; obaj umieszczeni w szpitalu w Łomży, ponadto 5 pasażerów uległo ogólnemu potłuczeniu o charakterze lżejszym.

Pierwszej pomocy natychmiast po wypadku udzielił poszkodowanym felczer sanitarny Marczak, wysłany karetką pogotowia Wydziału Powiatowego w Łomży na miejsce wypadku.

Wszystkich rannych felczer Marczuk przewiózł karetką pogotowia do Łomży.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenie w celu ujawnienia przyczyny katastrofy.

*

Wczoraj o godzinie 6.30 na skrzyżowaniu szosy knyszyńskiej i warszawskiej, autobus pasażerski stanowiący własność Zapasnera M. z Knyszyna, w pełnym biegu wpadł do rowu wywracając się do góry kołami. Skutkiem powyższego wypadku wszystkie szyby zostały wybite, pasażerowie częściowo pokaleczeni, lecz na szczęście nie groźnie.

Przyczyną katastrefy jest rozluźnienie się sztangi hamulcowej.

Pod kołami pociągu

Wczoraj w nocy Kurowicki Antoni, lat 24, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Tarnowskiej 14, przechodząc przez tor kolejowy naprzeciw ulicy Fabrycznej, w Białymstoku ujrzał szybko zbliżający się pociąg od strony Baranowicz. Kurowicki chciał szybko przebiec tor przed przejściem pociągu lecz poślizgnął się i upadł. W tym momencie nadjechała lokomotywa, obcinając mu nogę. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

GRODNO.

Działalność Oddziału Miejskiego T-wa „PRZYSTAŃ".

Zorganizowany od niespełna 3 miesięcy przez prezydenta miasta p. A. Rączaszka Oddział miejski „Tow. Przystań" w Grodnie rozszerza stale i planowo zakres swej działalności. Po uruchomieniu taniej kuchni, która wydaje obecnie dziennie 130 obiadów mięsnych prócz piątków, przystąpiła do pracy Sekcja Opieki nad młodzieżą Szkolną. Na czele Sekcji stanęła p. doktorowa Ruppowa, której energji zawdzięczać należy, że w krótkim czasie udało się zorganizować dożywianie dziatwy w szkołach Powszechnych. W chwili obecnej dostarcza się do szkół Powszechnych dziennie 297 litrów mleka oraz do 1100 porcji chleba. Bezpłatnych śniadań Sekcja wydaje dziennie 569, ulgowych 345. Śniadanie składa się z ¼ litra mleka i 100 gr. chleba. Oprócz tego biedna dziatwa ze szkół powszechnych w najbliższych dniach otrzyma obuwie. Należy nadmienić, że akcja dożywiania młodzieży szkolnej w tak szerokim zakresie jest prowadzona w Grodnie poraz pierwszy.

W niedzielę 26 stycznia rozpoczęła działalność Sekcja Opieki nad młodzieżą robotniczą, na czele której stanęła prezydentowa p. Rączaszkowa. Sekcja posiada własny lokal przy ul. Podolnej, gdzie urządzono pierwszą świetlicę dla młodocianych robotników. W dn. 26 ub. m. odbyło się pierwsze zebranie świetlicowe. Zgromadziło się sporo młodzieży z fabryk grodzieńskich. Po przemówieniach p. Rączaszkowej i p. Stanisława Ausuchiewicza o „Powstaniu Styczniowem", zostały urządzone gry towarzyskie połączone ze śpiewem. Zebrania młodzieży, która została podzielona na 2 grupy, odbywają się systematycznie.

Oprócz powyższych działów Tow. „Przystań" ma zamiar uruchomić jeszcze w obecnym sezonie przedszkole dla dzieci ubogich rodzin.

W najbliższym czasie Zarząd Oddziału Miejskiego przystąpi do opracowania akcji dla dziatwy i młodzieży na okres letni.

— **Przystąpienie do Międzykomunalnego Związku.** Przystąpienie do Białostockiego Zw. Międzykomunalnego dla założenia i utrzymania zakładu psychjatrycznego zgłosiły między innemi, po za sejmikiem grodzieńskim, który to uczynił uchwałą z dn. 9. XI 1928 r. i Rada Miejska m. Grodna, Sejmik Augustowski, Sokólski i Wołkowyski.

— **Stan bezrobocia.** Stan bezrobocia na terenie powiatu grodzieńskiego jest następujący: metalowców 71, robotników budowlanych 310, robotników niewykwalifikowanych 554, robotników spożywczych 164, robotników przemysłu papierniczego i drukarskiego 37, robotników wykwalifikowanych 186, robotników rolnych 4, pracowników umysłowych 68 — razem 1414.

W Jeziorach—20 robotników niewykwalifikowanych, w Krynkach — 18 robotników wykwalifikowanych, w Porzeczu—15 robotników niewykwalifikowanych.

Z zasiłków korzysta w Grodnie 274 bezrobotnych.

Statystyka bezrobotnych.

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy za czas od 27 stycznia do 3 lutego na całem terytorjum P.U.P.P. zarejestrowano ogółem 6306 (+205) bezrobotnych. Z tego przypada na powiat i miasto Białystok 5106 osób. W samem mieście zarejestrowano 4187 bezrobotnych, w tem: hutników 19 (bez zmiany), tytoniowców 9 (—4), przemysł włókienniczy 2350 (—127), przemysł budowlany 354 (+54), metalowców 105 (+18), pozostałych wykwalifikowanych 263 (+19), niewykwalifikowanych 757 (+26), robotników rolnych 124 (+14), pracowników umysłowych 206 (bez zmian). W powiecie białostockim: w Supraślu 459 (+6), w Michałowie 97 (—8), w Choroszczy 30 (—8), w Wasilkowie 276 (+115), w Gródku 48 (+2).

W tygodniu sprawozdawczym przyjęto do pracy 60 (—78 robotników od tygodnia poprzedniego), zwolniono 62, czyli 2 osoby powiększyły liczbę bezrobotnych.

P.U.P.P. wypłacił zasiłki w Białymstoku 1859 robotnikom. Ogółem P.U.P.P. wypłacił zasiłki 3676 osobom, z tego na powiat białostocki z miastem—2509 osobom. W powiecie otrzymali zasiłki: w Wasilkowie—325, w Gródku—34, w Czarnej Wsi—22, w Choroszczy— 5, w Starosielcach — 8.

Prócz tego zarejestrowano do kontroli 625 bezrobotnych.

Gdy za Jana Kazimierza znowu zaszła potrzeba obrony, było już zapóźno na wskrzeszenie zmarłej floty. Szwedzi, będąc wówczas panami Bałtyku, mogli bezkarnie najechać Polskę, grabiąc ją i niszcząc. Nie mając floty, Polska była bezsilna.

Tak to więc wielokrotnie wypadki dziejowe wykazywały Polsce konieczność tworzenia własnej floty wojennej, a jednak naród nigdy nie mógł się zdobyć na wysiłek trwałego zorganizowania swoich spraw na morzu. Mściło się to na Polsce i stratą zysków, które na morzu zabierali jej inni, — i dotkliwemi klęskami na lądzie.

Dziś, po 10-u latach odzyskania dostępu do morza, Polska wciąż jeszcze nie posiada odpowiedniej dla swoich potrzeb siły zbrojnej na morzu. Stworzony został, coprawda, zaczątek floty w postaci kilku małych jednostek pływających, które jednak mogą służyć co najwyżej tylko dla celów patrolowych wzdłuż wybrzeża. Nowe jednostki, obstalowane we Francji mają wprawdzie wkrótce zasilić dotychczasową flotę, lecz jakże nikłą przedstawi się całość w porównaniu z siłami morskiemi naszych sąsiadów, którzy nie szczędzą trudu i pieniędzy, by osiągnąć na Bałtyku przewagę.

Tymczasem dla Polski potrzeba silnej floty wojennej staje się z każdym dniem coraz bardziej widomą i naglącą. Marynarka handlowa, która rozwija się wspaniale, zdobywając coraz nowsze rynki zbytu dla naszych towarów, potrzebuje obrony i opieki w postaci okrętów wojennych, któreby mogły zadokumentować nazewnątrz kraju potęgę Polski i w razie potrzeby obronić naszą flotę handlową. Port w Gdyni, stworzony z tak ogromnym nakładem pieniędzy i pracy, pozostaje dotychczas prawie zupełnie bezbronny i w razie wojny nie będzie mógł oprzeć się napaści nieprzyjacielskiej.

Jak ongiś za czasów Zygmunta Augusta, — wciąż jeszcze jesteśmy bezbronni na morzu. Oby się jednak nie miała znów powtórzyć nieszczęsna historja, któraby nas miała zmusić do tworzenia floty obronnej dopiero w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa...

Dotychczas Polska stoi na ostatniem miejscu, jeżeli chodzi o obciążenie podatkowe na marynarkę wojenną, — bo na głowę ludności wypada zaledwie 1 zł. 07 gr. wówczas, kiedy państwa znacznie biedniejsze od Polski, nie posiadając żadnego eksportu morskiego, łożą po 13—15 zł.

Wysiłek więc w tym kierunku jest możliwy i konieczny.

Powstanie silnej marynarki wojennej musi być konsekwencją mocarstwowych dążeń Polski, gdyż właśnie silna flota jest najbardziej widocznym czynnikiem siły i suwerenności państwa nazewnątrz.

Czas nagli i zwłoka z budową silnej floty znówu może nas postawić w położenie, w jakiem znajdowała się Polska tylokrotnie w ciągu wieków. Pomoc i zdecydowana wola społeczeństwa może tu zdziałać niesłychanie wiele. Początek już zrobiono w powstaci „Komitetu Floty Narodowej", który zbiera fundusze na budowę okrętów wojennych. Oby w drugiem dziesięcioleciu swego niepodległego rozwoju Polska zdobyła się na dokonanie tego dzieła, koniecznego dla jej dalszego rozwoju.

R. S.

Z dnia i nocy...

Znów igraszki kochliwej parki

Jak Wenus z morskiej piany ukazała się p. Anetta oczom p. Grodeckiego. Lekkomyślny p. Władysław naraził bohdankę na wstyd

Starszy posterunkowy p. Szczepan Grodecki, przechodząc przedwczoraj o godz. 4-ej rano ulicą Lipową, zauważył światło w piwiarni p. Dawida Grunera (ul. Lipowa 29).

Okiennice były zamknięte, lecz z wewnątrz dochodziły jakieś podejrzane szmery.

Zdziwił się bardzo p. Grodecki, który znał poważnego p. Grunera z lojalnego wypełniania przepisów o handlu.

Nic nie mówiąc narazie, wspiął się po murze i zajrzał przez szparę w okiennicy do wnętrza, lecz to co ujrzał zaparło dech w piersiach otrzaskanego już ze wszystkiem p. Grodeckiego.

— Sen, czy jawa?— pomyślał, nie wierząc swoim oczom, zdziwiony policjant i, by umocnić się w przekonaniu, że nie śni naprawdę, poprosił znajdujących się w pobliżu znakomitych piekarzy p. p. Drewnowskiego Władysława (ul. Mazowiecka 7) i Waltera Bohusza (ul. Lipowa 29).

Gdy spojrzeli do środka przez serce w okiennicy uczynni mistrze swego fachu, runęli z framugi okiennej, jak gromem rażeni, wprost w ramiona p. Grodeckiego.

— Gwałtu, co się teraz dzieje na świecie! —rzekli wszyscy trzej razem, ochłonąwszy ze wzruszenia.

P. Grodecki, bardzo przejęty wszystkiem co zobaczył, musiał jednak spełnić swój przykry obowiązek. W tym celu wraz z naocznymi świadkami, po delikatnem zapukaniu w drzwi, wszedł do środka.

Nowa niespodzianka!

Na kanapie w niedbałej pozie siedział ze zmęczonym wyrazem twarzy przystojny, średnich lat, mężczyzna, a przez gabinet przebiegła, jak spłoszona antylopa, jakaś nimfa w kostjumie nowonarodzonego dziecka.

Głęboko zastanowili się nad sytuacją trzej przybyli panowie.

— Wyczuwamy, że stało się tutaj coś bardzo poważnego i, jak widzieliśmy przez okno, przeciwnego prawom natury — rzekli panowie Bohusz i Drewnowski do siedzącego na kanapie dżentelmena.

— Pozwoli szanowny pan, że zapytam go o godność—dodał p. Grodecki.

— Nie pytaj pan — odpowiedział złamanym głosem siedzący dżentelmen.

Długo musiał przekonywać nieznajomego sumienny policjant, nim dowiedział się, że jest to solidny pracownik na dworcu kolejowym p. T... Władysław, lat 35 (ul. Stoleczna 63).

Po rekomendacji pana T..., będąc człowiekiem dobrze ułożonym, dyskretnie zapukał p. Grodecki do przyległego pokoju, skąd ukazała się w naprędce narzuconych szatkach piękna blondyna i oświadczyła dumnie:

— Podobał mi się ten kawaler z krawata w skośne pasy; jak ma na imię nie wiem. Mam wielki żal do niego, że wprowadził mnie w taką kabałę. Moja godność: Anetta Czyżewska, mieszkam przy ul. Orlańskiej № 1, utrzymuje się z własnego funduszu.

Lekkomyślnej parce pomógł p. Grodecki dojść do Komisarjatu.

Po drodze p. T... usiłował przekonać p. Grodeckiego okupem, lecz nieugięty stróż moralności publicznej okazał się niezłomnym.

Epilog odbędzie się w Sądzie Grodzkim.

Radjo-program

Warszawa 1411, 7 m

Środa 5-II.

11.58—12.05. Sygnał czasu. 12.05—13.10. Muz. z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. meteor. 15.54. Kom. harcerski. 16.15. Program dla dzieci. 16.45—17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt. 17.45. Muzyka operowa Verdi'ego w wyk. ork. P R. 18.45. Rozmaitości. 19 10. „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25—19 40. Płyty gramof. 19.00. „Radjokronika". 19.58—20.00. Sygnał czasu. 20.00. Felj. p t. „Ze wspomnień akompanjatora" — wygł. prof. L. Urstein. 20.15. Audycja narodowościowo francuska. 21.45. Ill. Słuchowisko „Sycyljana" czyli „Miłość malarzem". 22.15. Komunikaty. 22.35. Kom. (P. A. T.) 23.00—24.00. Muzyka polska.

Czwartek 6-II.

11.58 12.10. Sygnał czasu. 12.10. O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni — „Racjonalna dietetyka w codziennem zastosowaniu" — wygł. p. M. Ulanicka. 12.40. 14-ta Koncert szkolny. org. przez Wydz. Ośw. i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Polskiem Radjo. Ork. filh. pod dyr. J. Bojanowskiego. Ewa Bandrowska-Turska (sopran) i prof. L. Urstein (akomp.) Słowo wstępne wyp. Stefan Natanson. W programie muzyka taneczna. 15.00. Kom gosp. 15.45. Kom. Ligi Obr. Pow. i Przeciwgazowej. 16.15—17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki. 17.45. Koncert kameralny. Wykonawcy: J. Kamiński (skrz.). M. Neutelch (wiolonc.) i Ign. Rozenbaum (fort.) W programie utwory L. van Beethovena. 18.45 Rozmaitości. 19.10. Giełda roln. 19.25—19.40. Płyty gramof. 19.40—19.50. Kom. (P. A. T.). 19.58—20.00. Sygnał czasu z Warsz. Obs Astronom. 20.00. Odczytanie progr. na dzień nast. Wiadomości bież. 20.15. Felj. p. t. „Amerykanka" — wygł. red. J. Makarczyk. 20.30. Popularny koncert solistów. Aleks. Koltun (skrz.), Br. Nietyksza (tenor), i prof. L. Urstein (akomp.). 21.10. Kwadrans literacki „Goście" M. J. Wielopolskiej. 21.30. Tańce polskie w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22.00. Felj. p. Miłkowskiego „Chunchuli" — wygł. p. Z. Marynowski. 22.15. Kom.: meteor., pol., sport. 22.35. Kom. (P.A.T.). 23.00—24.00. Muzyka tan. z „Oazy".

„MODERN"
Dziś początek: 6.30, 8.30, 10.30
Ceny miejsc od 1 Zł.
BEZBRONNE DZIEWCZĘ
Tragiczne dzieje uwiedzionej pensjonarki
W rolach głównych
czarująca
Ewelina Holt
ulubieniec kobiet
Livio Pavanelli
Najpiękniejszy amant ekranu
Ernest Verebes
Film pełen wspaniałych scen i wstrząsających momentów

Dnia 26. XII. 1929 r., zagubiono na stacji kolejowej Narewka legitymację kolejową Nr. 22969 wydaną przez Dyrekcję K. P. w Wilnie, na imię Piotr Siecko. 64-3

Jak się rzecz naprawdę miała

W jednem z pism miejscowych ukazała się wzmianka, która może być złośliwie komentowaną w stosunku do jednej z pań, pracowniczki tutejszej instytucji państwowej. Mianowicie, usiłowanie gwałtu, jak podaje wzmianka, nie miało wcale miejsca. Był to zwykły napad złodziejaszka, który w fantazji reporterskiej pisma goniącego za sensacją, bez względu na szkodę w opinji, jaką może ponieść wymieniona pełnem nazwiskiem i imieniem kobieta, urósł do upiornych rozmiarów, bodaj prawie à la Düsseldorf. Sprawa przedstawia się naprawdę tak:

Na powracającą do domu ze szwagierką pannę B. M. napadł Stanisław Rękawek (ul. Alejowa 8), wyrwał jej torebkę z ręki i uciekł. Sprawca schwytany.

Oto wszystko.

Czy p. Pesa jest szopenfeldziarką?

Pani Pesa Kaszczeniuk (ul. Sienny Rynek 2), pod pozorem kupna w sklepie p. Izraela Słomiańskiego przy ulicy Zamenhofa 6, schowała pod palto sztukę popeliny.

Niewiasta, widać niewprawna jeszcze w sztuce szopenfeldziarskiej, popelinę ukryła źle. Pan Izrael narobił gwałtu i p. Pesę zatrzymano.

Zapłakana udała się do Komisarjatu.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku rewiru II ogłasza, że na żądanie Pauliny Repiej 2-e Borownik w dniu 18 kwietnia 1930 roku o godz. 10 rano w sali Sądu Okręgowego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 63, odbędzie się sprzedaż publiczna przez licytację praw do 11 | 56 części niehipotecznej nieruchomości włościańskiej należącej do Konstantego Borowika i innych położonej w kol. Uleczki gminy Kuźnica powiatu Sokólskiego, Województwa Białostockiego składającej się z 5 (pięciu) działek ziemi ornej, łąk i pastwisk na której znajduje się dom stary, stodoła i chlewek z przybudówką.

Powyższa nieruchomość znajduje się we wspólnym posiadaniu dłużnika oraz braci jego Stanisława, Adolfa i Michała i sióstr — Antoniny, Marji i Weroniki Borowików, ulega sprzedaży tylko prawo dłużnika do 11 | 56 części powyższego majątku zgodnie z opisem Komornika Sądu Grodzkiego w Sokółce z dnia 27 czerwca 1929 roku.

Licytacja praw rozpocznie się do sumy szacunkowej 1846 zł. 35 gr.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązani są złożyć wadjum w kwocie 184 zł. 64 gr.

Protokuł zajęcia i oszacowania podlegającej sprzedaży nieruchomości można przeglądać w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, 26 stycznia 1930 roku.

65-1 **Komornik PODBIELSKI.**

Karygodne swawole

czcicieli ognistej wody

Panowie Sadkowski Stanisław (ul. Monopolowa), doskonały pracownik włókienniczy i Józef Bondarewicz (ulica Piasta 36), dzielny szewc—byli wczoraj na sutej libacji u znajomych.

Po kilkunastu większych obaj przyjaciele porzucili towarzystwo i udali się do swych mieszkań.

Po drodze p. Stanisław rzekł do kompana:

— Józiu, jak pragnę wolności, jestem jeszcze pragnący.

— Zrobione — odparł p. Józef — mam tu blisko jedną kompanijkę, idziem.

Poszli.

Po przybyciu na nowe miejsce obaj kompanowie rzekli przymilnie:

— Sądzimy, że państwo nie pogardzicie naszem towarzystwem.

Zrobiło się małe nieporozumienie i gospodarze zmuszeni byli prosić o interwencję wielkiego wroga alkoholu i srogiego stróża porządku p. Tokarczyka.

Pan Tokarczyk przybył i rzekł surowym głosem:

— Panowie intruzy, spać! Jazda ze mną.

Pan Sadkowski, doprowadzony do hotelu przy posterunku kolejowym, zasnął i śpi jeszcze; p. Bondarewicz, który ma mocniejszą głowę, zdrzemnął się zlekka i poszedł zalać katzenjammer do znajomego szynczku.

Rozpaczliwy czyn ucznia.

W dniu wczorajszym w bramie domu przy ulicy Warszawskiej № 20 usiłował pozbawić się życia przez wypicie esencji octowej 13-letni Franciszek Zinkiewicz (ulica Gliniana 12), uczeń 3-go oddziału szkoły powszechnej № 1. Powodem zamachu samobójczego są złe stopnie otrzymane za I półrocze. Młodocianemu desperatowi udzielił pierwszej pomocy dr Rozental, poczem Zinkiewicza odwieziono w stanie niebudzącym obaw o życie do szpitala żydowskiego.

Kino POLONJA
Dziś
Życiowe Rozbitki
Sensacyjny dramat w 10 aktach.
W rolach głównych:
George Bancroft
William Powell i
Evelyn Brent

Wojewódzki Komitet LIGI OBRONY POWIETRZNEJ i PRZECIWGAZOWEJ w BIAŁYMSTOKU.

podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 16-go lutego 1930 r. nastąpi **OTWARCIE KURSU instruktorów Obrony Przeciwgazowej I-ej kategorji** zorganizowanego przez **Wojewódzki Komitet L.O.P.P.** przy współudziale **Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.**

Od kandydatów (kandydatek) wymagane są:

1) Wykształcenie średnie (matura).
2) Dowód obywatelstwa.
3) Referencje dwóch wiarogodnych osób.
4) Własnoręcznie napisany życiorys.

Kurs jest bezpłatny. Czas trwania kursu 4 tygodnie. Kursy odbędą się w Białymstoku, koszary im. Generała Sowińskiego.

Dla słuchaczy zamiejscowych Wojewódzki Komitet może zapewnić mieszkanie i wyżywienie.

Przyjmowanie podań oraz udzielanie wszelkich informacyj odbywa się w Wojewódzkim Komitecie L.O.P.P. w Białymstoku ul. Warszawska Nr. 17 do dn. 12.II. r. b. w godzinach od 9—14 prócz niedziel i świąt.

67-1 ZARZĄD.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domów, lub przesyłką pocztową — 4 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowej wysokości, przed tekstem,—70 gr.; w tekście—80 gr.; za tekstem—25 gr.; kronika reklamowa, komunikaty—1 zł. za wiersz redakcyjny; drobne—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne—50 proc. drożej z zastrzeżeniem miejsca — 25 proc. drożej. Nekrologi 50 proc. taniej, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki.
Układ ogłoszeń przed tekstem 4° łamowy, za tekstem 8° łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca: Wojewódzkie T-wo Lechja. Drukarnia A. ZBARA, Białystok. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Faranowski.